

Planowana redukcja składek do OFE to dobra okazja, by przemyśleć swoją emerytalną strategię. Warto przypomnieć sobie o filarze trzecim, czyli Indywidualnych Kontach Emerytalnych, a także pomyśleć o czwartym, opartym na inwestycjach alternatywnych. Do jego budowy idealnie nadaje się wino.

Wino jest jedną z najlepszych inwestycji ostatnich lat. Stopy zwrotu sięgające 40 procent rocznie, niezależność od rynków finansowych i zdrowe, oparte na popycie konsumpcyjnym podstawy wzrostu wartości – to główne argumenty za inwestowaniem w skrzynki najlepszych trunków. Rynek wina, dzięki swojej tradycyjnej organizacji, skutecznie broni się przed dominacją nabywców nastawionych wyłącznie na zysk. Wzrost cen jest tutaj „efektem ubocznym”, a bierze się stąd, że rosnące grono chętnych chce delektować się winami, których produkcja jest ograniczona.

Walory inwestycyjne wina doceniły kilka lat temu władze Wielkiej Brytanii pozwalając inwestować w ten trunek w ramach prywatnych planów emerytalnych (odpowiednik naszych IKE). Okazuje się jednak, że "opakowanie" wina w produkt finansowy nie cieszy się popularnością. Wyspiarze natomiast bardzo chętnie je kupują – zarówno w celach konsumpcyjnych, jak i inwestycyjnych – w tradycyjny sposób, w formie skrzynek leżakujących w profesjonalnych magazynach.

Same fundusze emerytalne również nie kwapią się do kupowania wina. Powód jest prosty. Niewielki procent aktywów funduszu ulokowany w ten sposób nie poprawi wyników, a dla instytucji finansowej wejście na nowy rynek wymaga poniesienia dodatkowych kosztów. Z tego samego powodu polskie OFE praktycznie w ogóle nie inwestują w akcje zagraniczne, chociaż prawo pozwala im ulokować w ten sposób do pięciu procent środków.

Tym bardziej nie mamy co liczyć, że w ramach zredukowanej składki do OFE, czy też na IKE, znajdą się odpowiednio duże porcje inwestycji alternatywnych. Jeśli wino – jako najbardziej perspektywiczna „alternatywa” – miałoby być naszym czwartym filarem emerytalnym musimy pójść w ślady Brytyjczyków i kupować je w sposób tradycyjny. Wielu Polaków już tak zrobiło. W najlepszych francuskich trunkach ulokowaliśmy już ponad 60 mln zł.

Na winie można sporo zarobić nawet w kilka lat, lecz argumenty za znacznym wydłużeniem inwestycyjnego dystansu nietrudno znaleźć. - Najlepsze wina powinny leżakować przed wypiciem tyle, ile trwa aktywność zawodowa człowieka, czyli 40-50 lat. Można założyć, że nie wszyscy posiadacze np. butelki wina Chateau Lafite Rothschild z 2008 roku wytrzymają tak długo. Dzięki temu nasza emerytalna kolekcja za pół wieku może okazać się rarytasem – mówi Krzysztof Maruszewski, Członek Zarządu i Dyrektor Działu Inwestycji Alternatywnych w Wealth Solutions.

Jeśli natomiast okaże się, że oszczędności z innych źródeł z nawiązką zaspokajają nasze emerytalne potrzeby, wówczas wino można po prostu wypić, na przykład z okazji 70-tych urodzin.

Wealth Solutions